„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nru. 7.

Na niedzielę Zapustną (czyli Kwinkwagezymę).

Onego czasu wziął Jezus ze sobą uczniów dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym; bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan. A ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, o czem mówił. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli Mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanawszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj, wiara twoja cię uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dał chwałę Bogu.

(Św. Łukasz rozdz. XVIII, 31—43.)

Najmilsi! Na każdym kroku w Ewangelii spotykamy się z podziwienia godną dobrocią Pana Jezusa. Ot jak i dzisiaj czytamy. Pan Jezus otoczony Apostołami, zdążał do Jerozolimy na święta wielkanocne. Wiedział jednak dobrze, co Go tam czeka. Mówił bowiem po drodze do Apostołów, że „będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan, a ubiczowawszy zabiją Go.“ Żywo przeto w pamięci stała Mu cała przyszła bolesna męka i niewdzięczność ludzka. Kiedy jednak niedaleko miasta Jerycho ślepy siedzący przy drodze zawołał do Niego: „Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!“ On, nie zważając na to, czem Mu ludzie za jego dobrodziejstwa odpłacą, natychmiast nad nieszczęśliwym żebrakiem się lituje i wzrok mu przywraca.

Ta zaś dobroć Pana Jezusa i dziś się nie zmieniła. Toć i my krzyżujemy Go na nowo grzechami naszymi i niewdzięcznością za niezliczone dobrodziejstwa płacimy, a On nas nie przestaje miłować i ustawicznie nowymi obsypuje darami. Nie czeka nawet, aż zawołamy do Niego o ratunek, lecz Sam zawczasu pomoc nam obmyśla. Przewidział naprzód wszystkie

nasze potrzeby i przez Ducha św., którego po odejściu Swojem na ziemię posłał, stara się im zaradzić. Wielkiej zaś jest wartości ona Ducha św. opieka. Już z nauk poprzednich mogliśmy się o tem dostatecznie przekonać. Poznamy ją i z nauki dzisiejszej, w której za łaską tegoż Ducha św. o czwartym Jego darze z kolei przemówię.

Tym czwartym Ducha świętego darem jest męstwo, przez które rozumiemy ową siłę woli do wypełnienia tego wszystkiego, co Panu Bogu miłem, a nam jest do zbawienia potrzebnem. Jak rozum nasz wskutek grzechu pierwszych rodziców przyćmiony został i nie zawsze umie rozróżnić pomiędzy tem, co złe, a co jest dobre, tak też i wolna wola ludzka bardzo wskutek ogólnego skażenia natury ludzkiej osłabła. Przekonuje nas o tem codziennie doświadczenie. Dlatego bowiem upadamy tak często w grzechy, dlatego taka niestałość w postanowieniach naszych, dlatego brak wytrwałości w dobrem, że silnej woli nie mamy. I trudno byłoby nam w tem bojowaniu naszem, jakie jest życie ludzkie na ziemi, odnieść zwycięstwo i wnijść w tryumfie kiedyś do nieba, gdyby właśnie nie ten dar męstwa, o którym dziś mówimy. On to hartuje słabą wolę naszą, czyni duszę odważną, nieustraszoną, on jej siły dodaje do przetrwania wszystkiego.

Wielką więc łaską i dobrodziejstwem nieocenionem dla nas jest ten dar męstwa najprzód w czasie pokus szatańskich. Któż ich nie zaznał, kto nie doświadczył na sobie, jak ciężka z niemi walka, a jak trudne zwycięstwo! Szatan bowiem nienawidząc Pana Boga, nienawidzi i nas jako na obraz i podobieństwo Boże stworzonych. Nie mogąc zatem na Panu Bogu wywrzeć swej zemsty, z całą nienawiścią i złością przeciwko człowiekowi się zwraca. Jak wielka zaś złość jego, tak wielka też potęga i zuchwałość, której na zgubę duszy ludzkiej używa. Według wyrażenia św. Piotra: „Djabeł jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł.“ Nie przepuszcza nikomu, kusi grzeszników do coraz większych grzechów i zbrodni ich nakłaniając, kusi i sprawiedliwych, którzy się wiernie Pana Boga trzymają, aby i oni upadli. Owszem przeciwko tym ostatnim jeszcze z większą gwałtownością powstaje, różnych używając sposobów, byle tylko celu swojego dopiął. Nie mogąc wprost, otwarcie do grzechu skłonić, ucieka się do podstępów. Nie daje za wygrane, choć raz go pokonamy i odpędzimy od siebie. Jak bowiem sam Pan Jezus poucza: „bierze wtedy ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się i wraca.“ Wielkiej więc siły woli potrzeba, aby się zawsze oprzeć powracającej raz drugi i dziesiąty pokusie szatańskiej i precz ją od siebie odrzucić. Tą zaś odwagą napełnia nas dar męstwa i kto go posiadł, mimo wszystkiej przebiegłości szatańskiej zawsze wychodzi zwycięsko. Nie straszne też były dla Świętych Pańskich najgwałtowniejsze nawet pokusy, z któremi na nich

szatan nieraz w postaci dzikich zwierząt, lub też innych wyjących przeraźliwie straszydeł uderzał, bo Duch św. w ich sercach mieszkający tym darem ich umacniał.

Nietylko jednak z djabłem musimy toczyć walkę o duszę i o jej szczęście wieczne, lecz i ze światem, który według wyrażenia św. Jana „wszystek w złem leży". Ma i on swoje sposoby, których używa, by nas oderwać od Boga. Umie i on po swojemu kusić. Przewrotne są zaś jego zasady, bo co Bóg nakazuje, z tego świat urąga, czego zaś Pan Bóg zabrania, na to świat pozwala. Dlatego to upomina Jan św.: „Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie." Wielka jest jednak siła każdej światowej pokusy. Wzgląd na to, co świat o nas powie, nie małą w życiu ludzi zwykł odgrywać rolę. On niszczy w sercu naszem każdą myśl szlachetną, mrozi zapał do cnoty, powstrzymuje od spełniania pobożnych uczynków. Wielkiej tej odwagi potrzeba każdemu, aby nie pójść za światem i jego zasadami pogardzić. Mści się bowiem świat na tych, którzy się z jego wymykają sideł i prześladuje ich strasznie, jak to zresztą przepowiedział Pan Jezus, mówiąc do Apostołów: „Byście byli ze świata, świat by, co jego było miłował, lecz iżeście nie są ze świata, przetóż was nienawidzi". Wielu też, nie chcąc się narazić opinii światowej, odstępuje od Boga. Aby się z nich nie śmiano, nie mówią pacierza, nie zachowują postów, nie chodzą do spowiedzi, boją się nawet przyznać do życia pobożnego. Jakżeż więc wdzięczni być powinniśmy Duchowi św. za ten dar męstwa, z którego kto skorzysta, chociaż żyć musi wpośród zepsutego świata, jednak za nim nie idzie. On nietylko pomaga zdeptać opinię światową, ale na wszelkie z jego strony szyderstwa obojętnymi i nieustraszonymi czyni. Wszak widzimy na Świętych dziwne jego skutki. Choć ich świat prześladował za to, że pobożnie żyli, oni w pobożności aż do śmierci wytrwali.

Lecz jeszcze i do ujarzmienia pożądliwości, które w ciele naszem nurtują, jest nam ten dar męstwa potrzebny. Skutkiem grzechu pierwszych naszych rodziców każdy za św. Pawłem musi z boleścią powtórzyć: „Widzę inszy zakon w członkach moich sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i biorący mię w niewolę". Ciało nasze bowiem pożąda przeciwko duchowi, zepsuta natura ciągnie do grzechu. Pociąg ten zaś tak wielki, że nie łatwo oprzeć się mu można i dlatego to żali się tenże Apostoł święty: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała?" Pożądliwość cielesna nienasycona nigdy, zawsze czegoś nowego pragnie, podobna do tej muchy natrętnej, którą gdy z jednej strony odpędzisz, ona z drugiej strony powraca. Kto jej uledz nie chce, ten ją musi umarzmiać. Tak też czynili Święci. Św. Paweł pisze o sobie: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym". Umartwiali

swe oczy, umartwiali język, oddawali się surowym postom, ujmowali snu, nosili włosiennice, w różny sposób trapili ciało swoje, Duch święty zaś darem mocy słaby ich siły wspomagał, że i nad ciałem i jego wszeteżnemi żądzami stale odnosili zwycięstwo.

Jeszcze w jednym wypadku dar męstwa bardzo nam potrzebny, a mianowicie w nieszczęściach i niepowodzeniach różnych, byśmy pod ich brzemieniem nie upadali na duchu. Różne ma Pan Bóg mądre w tem zamiary, dlaczego ziemię naszą będącą pierwej rajem rozkoszy w padół płaczu przemienił. Ta też jednych dotyka chorobą, innych stratą majątku, innych znów smutkiem, stratą drogiej osoby. Nieść ten krzyż codzienny jest naszym obowiązkiem, bo powiedział Zbawiciel: „Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim". Lecz ten go tylko mężnie i bez szemrania choćby nawet i przez życie całe nosić potrafi, komu Duch św. daru mocy udziela. Nim umocniony nie ulęknie się i największego cierpienia, zdobędzie się na każdą i najcięższą dla Pana Boga ofiarę. Komu Duch święty daru męstwa użyczy, ten wpośród wszystkich przygód tego życia może jak św. Paweł śmiało o sobie powtórzyć: „Pewienem, iż ani śmierć ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej".

Gdy więc taką, jak widzieliśmy, zgotował nam Duch święty w tym darze męstwa skuteczną i niezbędną pomoc, niechże ten dar nie leży odłogiem. „Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi". Umocnieni przeto tym darem potykajmy się śmiało, zwyciężajmy mężnie wszystkie przeszkody, a nie minie nas kiedyś owa wielka nagroda, o której zapewnił nas Pan Bóg przez usta św. Jana, mówiąc: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć ze Sobą na stolicy mojej". Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 15 stycznia 1920.

† Anatol, biskup sufr., wik. gen.